

Porno parlament

9 sierpnia 2015

Wielka Brytania jest pruderyjna i do tego jedzie z niej stęchłą hipokryzją. Zresztą nie tylko ona jest taka. Polska jest podobna. Ale to właśnie Wyspy od kilku dni żyją kokainową aferą...

Aferka jest niezła. Wicemarszałek brytyjskiej Izby Lordów w towarzystwie panienek lekkich obyczajów wciągał sobie kokainę przez zrolowany banknot pięciofuntowy.

Skandal jakich mało. Czy zarobki w brytyjskim parlamencie są tak niskie, że „Lord Coke” musiał wciągać „białe” przez piąta? Skandal! Nieprawdaż?

Według brytyjskiej prasy skandalem niemałym jest to, że Lord Sewel – tak brzmi jego prawdziwe nazwisko – był odpowiedzialny za standardy w wyższej izbie brytyjskiego parlamentu. Ciekawym zjawiskiem jak zwykle jest to, że o standardach i moralnym życiu trąbią bulwarówki, które akurat z moralności nie słyną. Ujawniający aferę The Sun nagle stał się ostoją moralności. To tak jakby polscy neonaziści byli symbolem polskiego patriotyzmu. I jedno i drugie to jakaś bzdura.

Pruderia jest tym większa, że członkowie parlamentu wieszają psy na nagrany lordzie, a sami moralnością nie grzeszą. Jak podaje kolejny filar brytyjskiej moralności, dziennik The Mirror, w 2014 roku brytyjscy parlamentarzyści próbowali albo wchodzili na witryny pornograficzne ponad 250 tys. razy. Ponoć i tak jest lepiej, bo w 2013 roku wejść na strony typu „psik, psik – danke, danke” było o sto tysięcy więcej.

I kolejna sprawa. Całe zdarzenie bada policja brytyjska, która dokonała przeszukań w domu „Lorda Coke”. To ta sama instytucja, w której w 2013 roku stwierdzono prawie trzy tysiące próby wejścia na strony związane z hazardem i pornografią. To wszystko w przeciągu zaledwie kilkunastu

tygodni. Policjanci tłumaczyli się wtedy, że filtry w systemach komputerowych traktują jako pornografię i hazard wyskakujące reklamy, a policjanci są czyści jak łąza.

Dalej, oburzeni są ci wszyscy ludzie, którzy czytają rewelacje o Lordzie Sewelu i dziennikarze, którzy o nim piszą. Żaden z nich oczywiście nigdy nie zaglądał na porno-stronki i nie korzystał z usług prostytutek. W ogóle najstarszy zawód świata jest tak niedochodowy, że niedługo wszystkie prostytutki trafią na zasiłki z powodu braku zajęcia. Normalnie jakiś koszmar.

Należałoby teraz, zwyczajem polskich speców od pijaru politycznego, podstawić Cameronowi jakiegoś „kuca” i staropolskim „Jak żyć premierze?” zawstydzić go na wieki wieków. David Cameron, to ten sam człowiek, który jak był studentem to lubił ze swoim kolegą Borisem Johnsonem porozwalać kilka restauracji i robić inne dziwne rzeczy.

Boris Johnson z kolei to ten przytyty rowerzysta, co wozi na plecach swoją żonę albo życzy śmierci napotkanym taksówkarzom.

Wszyscy po prostu jesteśmy czyści jak łązy...

Autorstwo: Piotr Dobroniak

Źródło: eLondyn.co.uk